Nr. 77. Lwów, Środa dnia 18. Marca 1885. **Rok III.**

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Edwarda króla.
Jutro: Józefa.
Pojutrze: Eufemii i Teod.

Grecko katolickie:
42 Mucz.
Wasyłya.
Fteofyłakta.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 8.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 16 m.
Zachód „ o 6 „ 01 „
Termometr — 1.

Sprawy nasze i sprzymierzeńcy nasi

w Radzie państwa.

Wiedeń 15 marca. Po mowie słynnej ministra Dunajewskiego podczas generalnej rozprawy budżetowej, niektórzy optymiści zaczęli robić sobie nadzieję, że solidarność między frakcjami prawicy na nowo została przywróconą, że zatem i sprawa regulacji rzek galicyjskich w tej sesji pomyślnie zostanie załatwioną. Ten optymizm na pozór zdawał się mieć niejakie uprawnienie, skoro się rozważy, że sprawa regulacyjna rzeczywiście niebawem po owej mowie Dunajewskiego rozpatrywaną była w komisji regulacyjnej, w której jak wiadomo § 1 przedłożenia rządowego uchwalono. Ale nadzieja naszych optymistów dziś już okazuje się złudną, gdyż dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta tak żywotna dla naszego kraju w tej sesji nie przyjdzie na porządek dzienny, jak zgodnie donoszą dzienniki czeskie, zwykle najlepiej informowane w sprawach parlamentarnych. *Narodni Listy* nawet podają jako fakt, że komisja parlamentarna, czyli tak zwana piętnastówka uchwaliła na załatwienie sprawy regulacji w tej sesji zrezygnować. Ta wiadomość dla nas bynajmniej nie jest niespodzianką, albowiem zaraz już z przebiegu rozprawy nad tem przedłożeniem w komisji na pierwszem posiedzeniu, odbytem jeszcze przed kilkoma tygodniami można było na pewno przewidzieć, że delegacja nasza i tę sprawę przegra jak wszystkie inne sprawy podczas ostatniego sześciolecia, przez nią podniesione z kretesem przegrała. Że w pierwszej linji nasi stańczycy tę sprawę zwichnęli roztrąbiwszy przez swoje organa o „hojnym darze“ dla Galicji, z czego nieprzyjazne nam organa niemieckie zrobiły dar „15 miljonowy dla Galicji“, wykazaliście niedawno w osobnym artykule. A znając dokładnie usposobienie naszych sprzymierzeńców ku nam, nie można nawet było i łudzić się, że słuszne żądanie naszego kraju u nich znajdzie poparcie. *Największą opozycję w tej sprawie robią nam Czesi*, którzy ekonomicznie wysoko stojąc nad Galicją niestety, jak Niemcy zapatrują się, jako na kraj bierny i o żadnych nakładach dla podniesienia tegoż i słyszeć nie chcą. Ale ubolewać tylko należy, że Czesi z tą opozycją niewystępują szczerze i otwarcie, i tylko pokryjomo na udaremnienie naszych żądań najsłuszniejszych pracują. I tak zaraz na pierwszem posiedzeniu komisji regulacyjnej p. Zeithamer, koryfeusz koła czeskiego, stawiając rezolucję, aby i dla Czech podobne przedłożenie rząd wniósł, chociaż jak wiadomo, że czeskie rzeki jak najlepiej są uregulowane i w ogóle całem swojem zachowaniem się wątpliwem wobec tej sprawy spowodował członków polskich tej komisji, że przy wyborze referenta nie na Zeithamera ale na Sochora, byłego członka lewicy a dziś do klubu Coroniniego należącego, swoje głosy oddali, dokumentując tem najdosadniej, ile na Czechów w tej sprawie liczą.

I tak nasi pobratymcy i sprzymierzeńcy nam się odpłacają za usługi wierne, które nasza delegacja im w wywalczeniu dla siebie niezawisłości od centralistów w całej kampanji parlamentarnej oddała. *Że Czesi nam wszędzie opór stawiają, gdzie chodzi o nasze sprawy krajowe lub narodowe, świadczy najlepiej sprawa szląska, w której delegacja nasza Czechom ustąpić musiała, zostawiając im Szląsk, który Czesi sobie windykując jako kraj historycznie (?) należący do korony św. Wacława, na łeb na szyję czechizują; świadczy dalej ich dwuznaczne zachowanie się podczas ułożenia statutu organizacyjnego dla kolei państwowych czyli tak zwana decentralizacja kolei.* Podczas bowiem gdy od czasu do czasu z artykułami w swoich organach występowali niby za decentralizacją, za kulisami gorliwie pracowali nad tem, aby broń Boże koleje galicyjskie nie „spolonizowały“ się. „My nigdy na to nie pozwolimy“ — rzekł mi wybitny polityk czeski, znający dobrze usposobienie w kole czeskiem — „aby galicyjskie koleje zostały spolonizowane (!), gdyż w ten sposób zagrodzimy naszym dzieciom wszelką drogę na zawsze do kraju waszego, do którego utrzymania my Czesi jakoteż i Niemcy przyczyniamy się w wysokim stopniu“. Tak zatem Czesi pojmują sojusz z Polakami. Czy na nich liczyć można w sprawach ekonomicznych w przyszłości, poucza nas doświadczenie zrobione w ostatnich sześciu latach.

Co się zaś tyczy konserwatystów niemieckich, to tych z naszą delegacją a właściwie z częścią wpływową naszej delegacji Stańczyków, wiążą tylko tendencje klerykalne. Gotowi zatem są Polaków popierać w dążeniach ultramontańskich, ale gdzie chodzi o sprawy ekonomiczne naszego kraju, tam egoizm niemiecki występuje w całej swojej nagości, zamykając kieszeń i serce na żądania naszego kraju. Ztąd można sobie wytłumaczyć zachowanie się exprokuratora Lienbachera w sprawie indemnizacyjnej i chłopa Bärnfeinda, który między posłami chłopskimi rej wodzi, w sprawie regulacji rzek galicyjskich. Niejednego zapewnie uderzyć musiało wystąpienie Bärnfeinda na pierwszem zaraz posiedzeniu komisji regulacyjnej przeciwko uchwaleniu „miljonów dla kraju koronnego (Galicji), o którym się nie wie, czy w przyszłości państwu przyniesie jakąkolwiek korzyść, wszakże i dla Lombardji państwo nasze niepotrzebnie tyle miljonów wyrzuciło“. Skądże ten chłop przychodzi do porównania Galicji z Lombardją? musiał się nie jeden zapytać. Ale zagadka ta łatwą staje się do rozwiązania, jeżeli się dowiemy, że ten Bärnfeind będąc żandarmem (Postenführer) we wschodniej Galicji, bliżej się zapoznał z naszymi prowodyrami moskalofilskimi i dotychczas jeszcze we wielkiej zażyłości pozostaje z osławionym „męczennikiem“ otcem Naumowiczem, stąd zatem pochodzi zapatrywanie się Bärnfeinda na Galicję zgodne z zapatrywaniami naszych odszczepieńców na nasz kraj, stąd też pochodzi konsekwentne głosowanie Bärnfeinda w komisji regulacyjnej przeciw przedłożeniu całemu. A że Bärnfeind, jak wspomnieliśmy, między chłopskimi posłami rej wodzi, *a zatem i na tę frakcję z nami wrzekomo sprzymierzoną, ani teraz, ani w innych sprawach ekonomicznych naszego kraju dotyczących wcale liczyć nie można.* Co się tyczy usposobienia na innych frakcji prawicy czyli „ogniw“ tego „żelaznego pierścienia“ to o nich zbytecznem byłoby wspominać, gdyż przy „szczerej przyjaźni“ Czechów i klerykałów w sprawach tyczących się naszego kraju wcale na szali zaważyć nie mogą. Tak to więc przy końcu sześcioletniej kampanji parlamentarnej odsądzają się znaczne stronnictwa prawicy nie lepszemi jak lewica, ilekroć chodziło o sprawy ekonomiczne dla Galicji. Ale delegacja nasza tuż przed zamknięciem Rady państwa przecież *coś* uzyska dla kraju — będziemy mieli — *Nordbahn.* Chyba ślepy i „burzyciel“ nie może ich widzieć. Oprócz ekonomicznych nabytków dla *państwa* i sprawa narodowa (!) znacznie na tem zyska. Nordbahn obiecał na przyszłość karty jazdy drukować i w niemieckim i w polskim języku na linji galicyjskiej — ustępstwo nielada! — a oprócz tego nasz wpływ na tę kolej tem się utrwali, że *jednym z dyrektorów tej kolei,* rozumie się ze znaczną pensją i udziałem w korzyściach, będzie Polak, członek delegacji, a obecny referent przedłożenia o Nordbahnie pan profesor Biliński. Jestto nowe „poświęcenie się“ dla sprawy narodowej, nowe wzmocnienie się naszego wpływu we Wiedniu (!). Ale i to musimy zaraz dodać, że stanowisko pana Bilińskiego, jako dyrektora Nordbanu, będzie arcytrudne, gdyż przy kolizjach interesów krajowych z interesami samegoż Nordbahnu trudno będzie zdecydować się p. Bilińskiemu, czy działać jako mąż zaufania kraju, jako Polak, czy też jako dyrektor towarzystwa więcej spraw Nordbahnu z obowiązku bronić będzie musiał. Namacalne zaś korzyści dla kraju, może tylko w pierwszym czasie, — a my przecież tak skromni, — będą te, że kilku djurnistów i niższych urzędników Polaków przy kolei półnoenej dostaniemy, w dodatku zaś może i wolne karty jazdy dla krewnych „zasłużonych“ patrjotów. A cóż, czy to nie dosyć!

W sprawie wyboru delegata do krajowej Rady szkolnej.

Świeżo dokonany przez Radę miejską wybór delegata do krajowej Rady szkolnej, dał powód do całego szeregu uwag i artykułów, z których w znacznej części przebija się niezadowolenie lub nawet „oburzenie“ na wynik głosowania.

Nie mamy bynajmniej zamiaru występować w obronie kandydata wybranego, ani też pisać hymnów pochwalnych na cześć męża, który przy wyborze upadł. Pierwsze niepotrzebne, gdyż najwymowniejszą obroną dla nowo obranego będzie jego dalsza działalność w Radzie szkolnej; drugie także zbędne, bo zasługi poprzedniego delegata ceni kraj cały a Rada miejska, powierzając mandat drugiemu, nie chciała mu dać wotum nieufności, lecz pragnęła mieć w Radzie szkolnej męża, który stale przebywając we Lwowie, może brać ciągły udział w czynnościach magistratury szkolnej i być w niej rzecznikiem wszelkich spraw gminy miasta Lwowa dotyczących.

Jeżeliśmy się zabrali do pisania, to jedynie w tym celu, aby sprostować wiele mylnych zdań i twierdzeń, które z powodu owego wyboru wygłoszono i napisano, twierdzeń mających poprzeć kandydaturę poprzedniego delegata, ale rzucających zarazem na całą sprawę pewne niewłaściwe światło.

W mowie, którą referent sekcji popierał wybór poprzedniego delegata, jeżeli ją dokładnie streścił jeden z dzienników, powiedziano, że całkiem niezależnych członków zasiadało w krajowej Radzie szkolnej dotychczas tylko dwóch: hr. Stanisław Badeni i dr. E. Czerkawski. Nam zdaje się, że liczba członków „całkiem niezależnych“ jest znacznie większa, boć przecie ani delegatowi Wydziału krajowego, ani zastępcom duchowieństwa niepodobna odmówić niezależności. Powiedziano następnie, że zasiadający w Radzie szkolnej dy-

rektorowie, nie mogą być w całej pełni za niezależnych uważani, z czego możnaby wysnuć wniosek, że tam zasiadać nie powinni. Otóż żałować wypada, że to odkrycie zrobiono dopiero w 18 roku istnienia Rady szkolnej, w której od początku zasiadali i zasiadają dyrektorowie seminarjów i gimnazjów. Czy byli w swem postępowaniu zawisłymi, należałoby im dopiero dowieść; co do nas twierdzimy, że ktoby np. prezesowi Towarzystwa pedagogicznego, piastującemu także urząd dyrektora, ośmielił się zarzucić zawisłość, ten wyrządziłby mu niezawodnie krzywdę. Naszem zdaniem zawisłość lub niezawisłość, cywilna odwaga i jej brak, nie są przywiązane do żadnej posady i żadnego stanowiska. Możemy wymienić nauczycieli ludowych, którzy na swej skromnej posadzie daleko więcej okazali odwagi cywilnej i niezawisłości, aniżeli profesorowie uniwersytetu, bo w ogóle powyższe zalety zależne są jedynie od osobistego charakteru. Chcieć przeto wykluczać dyrektorów i profesorów z Rady szkolnej krajowej w imię ich wrzekomej zawisłości, znaczy posuwać się zbyt daleko w swoich wywodach, tem bardziej, że mylnem jest także twierdzenie, jakoby członkowie krajowej Rady szkolnej byli powołani kontrolować inspektorów krajowych; ci ostatni Radzie szkolnej nie podlegają, tylko namiestnikowi i ministerstwu. Powoływanie do Rady szkolnej profesorów uniwersyteckich, jest wprawdzie bardzo pożądane, ale tylko pod warunkiem, żeby powołani byli zarazem pedagogami i dyrektorami; jeżeli zaś są tylko uczonymi specjalistami a ustroju szkół nie znają, to mimo swej niezawisłości będą bardzo zawisłymi od nieznajomości spraw i stosunków szkolnych.

Rzecz cała ma zasadnicze znaczenie. Ustawodawstwo szkolne austrjackie wychodzi z zapatrywania, że w sprawach szkolnych obok innych czynników równouprawnionych, także sami nauczyciele i to w pierwszej linji głos stanowczy zabierać powinni. W Radach szkolnych miejscowych zasiada zawsze nauczyciel, a że rada miejscowa jest władzą przełożoną nauczyciela, więc już w tej najniższego rzędu organizacji, jak powiedział ktoś humorystycznie „nauczyciel jest swoim przełożonym“.

W radach szkolnych okręgowych zasiadają aż dwaj nauczyciele, wybierani na konferencjach okręgowych, — a więc i oni są swymi własnymi przełożonymi. We wszystkich radach szkolnych krajowych, prócz galicyjskiej, w myśl ustaw z r. 1869 zasiadają dwaj lub trzej członkowie zawodu nauczycielskiego, tylko statut galicyjskiej Rady szkolnej, wcześniejszy od innych, kładzie dwóch reprezentantów zawodu naukowego w miejsce reprezentantów zawodu nauczycielskiego. Gdyby przeto polegając na rzekomej zawisłości wykluczono dyrektorów i profesorów z krajowej Rady szkolnej: to prócz inspektorów z zawodu nauczycielskiego niktby tam nie zasiadał. Fakt ten jednak, w zasadzie możliwy, nigdy dotychczas nie nastąpił i prawdopodobnie nie nastąpi, bo w społeczeństwie naszem góruje przekonanie, że w sprawach szkolnych potrzebna jest wprawdzie niezawisłość zdania, ale jeszcze potrzebniejsza dokładna znajomość ustawodawstwa szkolnego i samejże szkoły.

Przypuszczenie zaś, że dyrektor lub profesor zasiadający w Radzie szkolnej, korzystać będzie z wyjątkowej pozycji i zaniedba swe obowiązki, uchybia nietyle stanowi nauczycielskiemu, ile raczej tym, którzy je głoszą publicznie. Nam zdaje się, że dyrektor lub profesor w Radzie zasiadający, będzie umiał pogodzić stanowisko radcy ze stanowiskiem nauczyciela, a gdyby mimo jego woli nastąpiła kolizja nieprawdopodobna, natenczas stanie się to, co się dzieje w innych korporacjach, tj. że w sprawach osobistych usunie się od udziału w głosowaniu.

Można się też równie obszernie rozprawić z twierdzeniem, jakoby Rada szkolna w niewybranym delegacie traciła najlepszą swa siłę. Że traci dobrą siłę, tego nikt nie przeczy; ale użycie superlatywu uwłacza wysoce pozostającym w Radzie członkom, z których każdy, choć z mniejszem może uznaniem, ale z równą gorliwością swe obowiązki wypełnia, zwłaszcza szczególnie tym, którzy nawet z osobistą ofiarą, z rodzajem poświęcenia przyjęli godność zaszczytną wprawdzie, ale mozolną i przykrą; uwłacza nareszcie tym, co od wielu lat wyłącznie siły swe poświęciwszy sprawom szkolnym. mają prawo do ocenienia swej wytrwałej pracy. Nie chcąc jednak dłużej nadużywać cierpliwości czytelników, kończymy zapewnieniem, że jeżeli współudział dyrektorów i profesorów we wszystkich innych krajowych radach szkolnych owym instytucjom ujmy nie przynosi, to wybór profesora gimnazjalnego do galicyjskiej Rady szkolnej tylko tym może się wydawać niewłaściwym, którzy niezawisłość i odwagę cywilną zwykli mierzyć rozgłosem zajmowanego stanowiska lub workiem posiadanej monety. *T. Z.*

Glossy do wyroku jury.

Wczoraj podaliśmy streszczenie protokołu sądu konkursowego, z którego wypada według naszego rozumowania, co następuje:

1) Że wszyscy sędziowie, z wyjątkiem p. Zacharjewicza uznali projekt Dykasa tylko za względnie najlepszy, co się sprzeciwia punktowi zasadniczemu konkursu, wypowiadającemu że nagroda pierwsza przyznana będzie tylko modelowi bezwzględnie najlepszemu.

2) Że sędziowie mimo ostrej krytyki modelu z godłem „Świteź“, który z gruntu uchwalono przerobić, głosowali przecież, z wyjątkiem widocznie p. Popiela, stojącego twardo w obronie „Odrodzenia“ jednogłośnie za przyznaniem pierwszej nagrody „Switeziowi“, co dowodzi pewnej niekonsekwencji.

3) Że podające wskazówki, mające uczynić projekt „Świteź“ wykonalnym, poszli dalej, aniżeli im to nakazywały warunki konkursu i tem samem z góry, bez czekania na uchwałę komitetu oddawali w myśli wykonanie pomnika p. Dykasowi, mimo to, że projekt jego niedawał bynajmniej (o czem była długa dyskusja na posiedzeniu) rękojmi dobrego wykonania, bo przecież niedorzecznością jest wymagać, aby w wykonaniu np. postać Mickiewicza „była bardziej ożywiona i natchniona“, a więc wykonania specjalnie artystycznego, od tego, który tego artyzmu nie umiał wydobyć w modelu, a w końcu

4) że członkowie sądu nie postąpili koniecznie sprawiedliwie, wybierając komisję do nadzorowania wykonania pomnika nie pytając o zdanie członków komitetu pomnikowego.

Takie objekcje przedstawiają się po dokładnem przyjrzeniu się protokołowi obrad jury, poddajemy je też pod rozwagę komitetu, mającego się zebrać 28 b. m. w Krakowie i patrzymy pełni otuchy w przyszłość, wierząc iż wobec głośnego protestu opinii publicznej i rozmaitych niedokładności w obradach sądu konkursowego komitet pełny uczyni to, co nakazuje sprawiedliwość i po wysłuchaniu motywów i zatwierdzeniu wyroku jury, co do premiowania rozpisze nowy konkurs z bardziej określonymi warunkami, a przedewszystkiem rozciągnie termin z praktycznych względów na miesiące zimowe tak, by większa część naszych rzeźbiarzy, zmuszona pracować w lecie na życie miała czas podczas bez-

---

6

PRZEZ ŚLUB KUZYNKI.

(Z pamiętnika dziewczęcia).

(Ciąg dalszy).

VII.

Wujowstwo bardzo serdecznie nas przywitali. Ciocia jest rodzoną siostrą mojej mamy i może dlatego wolę ją niż wujcia. Ciocia skromna, cicha, potulna, wujcio gderliwy, uparty i bardzo próżny, dla gości jednak bardzo miły i grzeczny. Kuzynka Marynia, ta właśnie, która idzie za mąż, jako szczęśliwa narzeczona nie może się dosyć nachwalić swego ukochanego. Wysmukły brunet, przystojny, miły, bardzo muzykalny: tego rodzaju pochwały słyszę ciągle. Ciekawa jestem na pana młodego.

Marynia poznała go rok temu na tańcującej zabawie, znali się zaledwie kilka tygodni. On oświadczył się rodzicom, a otrzymawszy przychylną odpowiedź, wyjechał na posadę do Niemiec. Rok cały niewidzieli się, tylko listownie się porozumiewali. Ślub ma się już jutro odbyć, a pan młody dopiero wieczorem przybędzie.

Przyjechał wreszcie. Spodziewałam się bardzo czułej sceny przy powitaniu, lecz jakież było moje rozczarowanie, gdy Marynia zamiast rzucić się w objęcia ukochanego, na widok jego cofnęła się wstecz przerażona. Wszyscy ogromnie się zdziwili. Co się stało? Pan młody jednak wziął ten kaprys za panieńskie ceregiele, objął ją i sążnisty całus złożył na jej policzkach. Byłam zdumiona.

Marynia nie mogła przyjść do siebie. Słyszałam, jak po jego odejściu długo z ciocią rozmawiała, płakała nawet, że się tak zmienił. Rzeczywiście przez rok ten, mówiła ciocia, utył bardzo i zapuścił zarost, w czem mu także nie do twarzy, ale cóż to wszystko znaczy. Zapowiedzi już wyszły, wyprawa gotowa zapakowana stoi w kufrach, suknia atłasowa biała czeka tylko ślubnej oblubienicy.

Jutro o ósmej rano odbędzie się ślub. Jakkolwiek wszyscy się temu projektowi wujcia sprzeciwiali, postawił on na swojem, jak zawsze.

Późno w noc z Izą, młodszą siostrą panny młodej, wiązałyśmy bukiety dla weselnych gości. Raniutko musiała wstać, aby o ósmej być gotową. Drobny deszcz rosił z ołowianych, ciężkich chmur, na ulicach błoto, wszystko to nie mogło się przyczynić do podniesienia humoru. Dobrze, że w kościele nikt nas nie widział, jak tylko śpiący kościelny i kilka dewotek, bo ja okropnie wyglądałam. Loki z wilgoci się rozkręciły, chłód mnie mroził tak, że dzwoniłam zębami, suknia biała powalała się od błota. Niedospane miny gości weselnych, niepocieszne tworzyły tło do uroczystości ślubnej.

Państwo młodzi po śniadaniu wyjechali.

Kilka dni tu już bawimy. Wuj nas wszędzie oprowadza, pokazuje nam wszelkie osobliwości starożytnego historycznego grodu, które mnie bardzo zajmują. Byliśmy także w teatrze. Sztuka nie była zajmująca, w dodatku wujcio tak specjalnie się mną zajmował, ciągle mówił i mówił, chwaląc się przytem ciągle, że serdecznie znudzona byłam. Ziewałam skrycie.

Chcąc się wyrwać z nudów, zaczęłam lustrować publiczność. ale nic, nic nie było zajmującego. Usunęłam się w głąb loży i bezmyślnie patrzyłam przed siebie. W tem ktoś dosyć głośno wszedł na parter. Popatrzyłam i czapka z guzikiem wysunęła się naprzód. Czapka znikła z głowy, zdjął ją i trzymał w ręku. Był to mężczyzna średniego wzrostu, szatyn, oko ciemne, twarz blada, czoło wyniosłe. Mógł być pięknym, gdyby nie wyraz zmęczenia czy znudzenia, który psuł harmonię rysów. Takiego jeszcze nigdy nie widziałam. Przytknęłam lornetę do ócz i wpatrzyłam się bystro w niego. Przyzwoitość jednak nie pozwalała patrzeć długo na obcego, tembardziej, że on zwrócił na mnie uwagę.

Cofnęłam się w głąb i jakiś czas nie wychylałam się, tymczasem nieznajomy stanął wyżej i oczy swe bez skrupułu ku mnie zwrócił. Rozgniewana tą natarczywością, gniewnie błysnęłam oczami i dumnie go zmierzyłam — to go ożywiło, twarz jego rozjaśniła się lekkim uśmiechem. Ach jaki piękny był z tym uśmiechem! — nie mogłam oczu oderwać. Spojrzenia nasze zbiegły się, stopiły. Czułam gorący rumieniec na twarzy a w piersi głuche, powolne uderzenia serca. Sama nie wiedziałam co się ze mną dzieje, spuściłam oczy. Gdy je podniosłam już go nie było. Gdzie się podział? Ani śladu, szukałam go wszędzie.

— Cóż mi na nim może zależeć — ciągle powtarzałam sobie. Odwracałam się obojętnie ku scenie, a oko moje ciągle za nim szukało.

Sztuka się wreszcie skończyła. Wyszliśmy z loży. Na korytarzu oko w oko spotkałam się z nim. Ukłonił się wujowi. Chciałam się spytać kto to, ale nie miałam odwagi. Cóż to znowu! Zkąd ta trwoga? — niecierpliwie mówiłam w duszy.

Gdyby kto inny się zapytał, bardzo bym mu była wdzięczna, ale któż to mógł uczynić? Mama go pewnie nawet nie widziała, Iza także, bo ma tak krótki wzrok, że na krok nie rozpoznaje ludzi.

W domu, przy kolacji ciągle miałam na ustach pytanie, a słowa wymówić nie mogłam.

Ja zawsze tak otwarta, śmiała, taiłam się z moją ciekawością jak zbrodnią jaką. Używałam rozmaitych sztuczek dyplomatycznych, aby wybadać wuja, ale gdy zapytałam: „Czy wujcio ma wiele znajomości?“ to on zaraz szeroko i długo

robocia zimowego przygotować się do wzięcia udziału w konkursie.

Komitet budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę, dnia 28 marca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w sali radnej. Na porządku dziennym sprawozdanie sądu konkursowego. Skład komitetu jest następujący: (zamiejscowi) hr. August Cieszkowski z Poznania, Władysław Chodźkiewicz z Paryża, Władysław książę Czartoryski z Paryża, Franciszek Dobrowolski z Poznania, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Mścisław Godlewski z Warszawy, Ludwik Jenike z Warszawy, Kazimierz Kantak z Poznania, Józef Kenig z Warszawy, Stanisław hr. Kossakowski z Warszawy, J. I. Kraszewski, Edward Leo z Warszawy, Władysław Łoziński ze Lwowa, Józef hr. Mielżyński z Poznania, dr. Antoni Małecki ze Lwowa, Gustaw baron Manteuffel z Rygi, Erazm Noskowski z Warszawy, Konstanty hr. Przeździecki z Warszawy, Adam Pług (Pietkiewicz) z Warszawy, Włodzimierz Spasowicz z Petersburga, Wacław Szymanowski z Warszawy, Bohdan Zaleski z Paryża, Kazimierz Zaleski z Warszawy, Władysław Mickiewicz z Paryża, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy. Miejscowi: Baranowski Teodor, dr. Bochenek Mieczysław, wiceprezydent Friedlein, dr. Jordan Henryk, dr. Jakubowski Faustyn, Koźmian Stanisław, hr. Hubert Krasiński, dr. Łepkowski Józef, dyrektor Władysław Łuszczkiewicz, dr. Majer Józef, Muczkowski Stefan, Odrzywolski Sławomir, JE. Popiel Paweł, hr. Artur Potocki, Pryliński Tomasz, Remer, Rzewuski Walery, hr. Adam Sierakowski, dr. Marjan Sokołowski, hr. Stanisław Tarnowski i dr. Ferdynand Weigel. Akademicy: Beaupré Antoni, Bernadzikowski Szymon, Jendl Teodor i Głuchowski Mieczysław. Komitet składa się wogóle z 47 członków. Zaproszenia do zamiejscowych członków komitetu rozesłane zostaną pocztą i spodziewać się można, że wobec tak ważnej sprawy, jaka będzie na porządku dziennym, przybyć zechcą wszyscy członkowie, wyjąwszy chyba tych, którzy bezwarunkowo stawić się nie będą mogli.

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew** 16 marca. *(Komunikacja pocztowa. Asenterunek. Towarzystwo dam dobroczynnych).* Z początkiem grudnia rz. zwinięto między Żółkwią a Rawą ruską jazdę dyliżansową. Dla zaspokojenia wielu interesowanych oświadczono, że zaprowadzoną będzie jazda osobowa w ten sposób, iż z Rawy przyjeżdżać będzie do Żółkwi porządna i wygodna karetka pocztowa, która zabierać będzie przybywających ze Lwowa dyliżansem podróżnych i że dlatego można zapisywać się wprost ze Lwowa do Rawy. Tymczasem karetka ta jest dotąd niewidzialną. Miejsce karetki zastępuje przysyłany z Rawy prosty, prymitywnej konstrukcji wózek bez resorów, bez koziołka, niekryty i połamany. Jazda wózkiem takim szczególnie w porze zimowej, w słocie albo zawierusze śnieżnej, jest niepodobna! Między innymi przyjezdnymi pocztą ze Lwowa, widzieliśmy panie porządnie ubrane, które, wysiadłszy z dyliżansu, musiały wsiadać do tak szkaradnego wózka bez siedzenia, bez jakiejkolwiekbądź zaścieli, choćby prostą płachtą, i odbywać w deszcz podróż 32 kilometry wynoszącą. Płacz i narzekania nic tu pomódz nie mogły, gdyż dyliżans tylko ze Lwowa do Żółkwi kursuje. Przed kilku dniami widzieliśmy dwie panie i schorzałego staruszka z córką, którejto osoby, przyjechawszy pocztą ze Lwowa do Żółkwi, zmuszone były, mając jazdę do Rawy już we Lwowie zapłaconą, wsiąść na prosty wóz o połamanych, sznurami powiązanych drabinkach i wśród największej zawiei śnieżnej na takim wehikule rozsypującym się odbywać podróż do Rawy.

Na to lekceważenie podróżnych ze strony zarządu pocztowego w Rawie, zwracamy uwagę p. dyrektora poczt we Lwowie i upraszamy, by w drodze właściwej przynaglił tenże zarząd do ścisłego i sumiennego wykonywania włożonego nań obowiązku tj. do wysyłki porządnej, krytej karetki pocztowej.

Dziś ukończyła komisja asenterunkowa swoje czynności przed dwoma tygodniami rozpoczęte. Z całego powiatu stanęło ze wszystkich czterech klas 1875 popisowych. Z tak poważnej cyfry asenterowano do linji 54, a do obrony krajowej 4 popisowych, zaś 168 przeznaczono do tak zwanego Ueberprüfung we Lwowie. Cyfry te świadczą najwymowniej o wielkiej nędzy fizycznej naszego ludu, o skarłowaceniu całego pokolenia, po którem jeszcze lichsze i mizerniejsze nastąpić musi. Nogi jak patyki, brzuch wielki, klatka piersiowa zapadła, twarz stara, pomarszczona — oto wybitne znamiona 20 lub 20-kilkoletnich dzisiejszych młodzieńców wiejskich! Oględziny przeprowadzał lekarz pułkowy dr. Sorz. Wszyscy nie mogą się dość nachwalić jego bezprzykładnej dotąd w Żółkwi pod tym względem sumienności i skrupulatności.

Prezesową nowo zawiązanego Towarzystwa dam dobroczynności wybrano p. Teodozję Prokopowiczową, osobę, znaną w mieście naszem ze swej energji, zapału dla każdej sprawy uczciwej i pożytecznej, przytem serca dobrego i na ubóstwo prawdziwie tkliwego. Charakter i całe usposobienie p. P. jest rękojmią, że wybór ten przyjęła nie dla czczego tytułu, lecz dlatego, ażeby ubóstwo żółkiewskie miało w niej prawdziwą opiekunkę.

Na zakończenie korespondencji maleńki traktacik o zachowaniu się chrześcijańskiem ku bliźniemu: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie raczej, a będzie wam odpuszczono. Czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który jest w oku twojem, nie baczysz? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata swego!“

Niemirów 14. marca. (Pogrzeb zacnego kapłana). W dniu dzisiejszym odbył się n nas pogrzeb śp. ks. Jana Roznarowicza, dziekana i proboszcza rzym. kat. miejscowego, zmarłego dnia 12. b. m. Są tu ludzie wieku podeszłego, ale takiego pogrzebu w Niemirowie nie pamiętają i chyba tylko osobistości godniejsze w miastach większych poszczycić się mogą podobnym. Zastęp wielebnego duchowieństwa stanowił orszak z 11 księży obrz. gr. kat. i 11 obrz. rz. kat. W kościele przemawiał bardzo rzewnie i do głębi serc wzruszył obecnych ks. wikary z Lubaczowa, zaś na cmentarzu ks. proboszcz z Oleszyc i miejscowy proboszcz obrz gr. Wszystkie trzy mowy duchem pisma św. i wysokiem posłannictwem dusz pasterskich natchnione na słuchających wzniosłe i trwałe wywrzeć musiały wrażenie, bo wśród najliczniejszego zebrania i otoczenia trumny napróżno szukaćby przyszło od łez wolnej źrenicy. Bo też wielebni oratorowie wdzięczną dla swojego zadania znaleźli niwę w rozpatrywaniu całego życia i świątobliwego postępowania śp. ks. Jana. Był to bowiem mąż jak z jednej strony pełen dobroci, pokory i łagodności, tak z drugiej strony szczególniej dla siebie samego, surowy sędzia w wymogach, w wypełnianiu i przestrzeganiu przyjętych na się obowiązków. To też słusznie podniósł kaznodzieja, iż jako żołnierz pełen chluby chętnie ginie na polu walki, tak śp. ks. Jan życie położył na ofiarnym ołtarzu obowiązku swojego, jako duszpasterz, bo czując się już chorym, nie zważał na swoje zdrowie, lecz pojechał do słabego z pociechą duchowną, a powróciwszy położył się na łoże boleści i już z niego nie powstał. Kto znał bliżej śp. ks. Jana, jego przekonania i wiarę głęboką, ten zaiste przyznać może, iż śmierci podobnej pragnął, iż śmierć ta była mu błogą. — A w posłannictwie swojego zawodu przodował śp. ks. Jan gorliwością, sumiennością i zaszczytną dla całego stanu duchownego godnością, umiejącą pogodzić pokorę i skromność kapłańską z prawdziwym, stanowisku swojemu odpowiednim, wysokim taktem; był on także wzorem żywym i przedstawicielem cnót towarzyskich i obywatelskich, a kto go widział lub słyszał mówiącego z kazalnicy w dniu 12. września 1883 podczas obchodu Sobieskiego, ten mógł nabrać przekonania, kim był ks. Jan dla sprawy ojczystej, tak naszej jak braci naszych Rusinów. Obszernie i z namaszczeniem prawdziwie kapłańskiem poruszył en tu kwestję, że jak w królu Janie III. płynęła krew ruska i polska, jak król nasz bronił sprawy bratniej, tak i my Rusini i Polacy w sprawach ojczystych powinniśmy iść ręka w rękę.

To też pochowawszy dnia dzisiejszego ks. Jana, nie tylko parafianie utracili czcigodnego proboszcza, ojca, przyjaciela, opiekuna i dobrodzieja, nie tylko wielebne duchowieństwo utraciło świątobliwego, zacnego i zaszczyt mu przynoszącego konfratra, ale kraj cały stracił przez zgon męża zasłużonego.

Obecność ludności obu obrządków na obchodzie pogrzebowym była wymownym dowodem czci, przywiązania i ogólnego żalu po tak dotkliwej stracie, a trumna niesioną była na przemian przez obywatelstwo obu obrządków, a koledzy zmarłego, także obu obrządków, nie wahali się zwłoki świątobliwego męża własnymi dźwigać ramiony. Ks. E. Hryniewiecki w pożegnalnej swej na cmentarzu przemowie trafnie zaznaczył, że choć śp. ks. Jan w cichości pracował, choć nie przyjdziemy mu z podarkiem pomnika marmurowego lub bronzowego, to jednak wystarczy za to wszystko i w zamian za wieńce laurowe, uznanie i współczucie tak licznie zgromadzonego, a tak chętnie i ostentacyjnie ostatnie usługi oddającego ogółu.

Z Rady państwa.

W komisji dla projektu regulacji rzek galicyjskich jak wiadomo z telegramów naszych, toczyła się w sobotę szczegółowa dyskusja nad §. 2 tego przedłożenia. W paragrafie tym wymieniono drugą kategorję przestrzeni rzecznych, które na wspólne koszta państwa, kraju i osób interesowanych mają być uregulowane. Na ten cel ma być użyta w przeciągu 15 lat suma 13,300.000 złr., a dodatek państwa reprezentuje 6% tej sumy, a więc wynosi 7,980.000 złr. Po dłuższej dyskusji, w której oświadczył dep. Bärnfeind, iż tylko warunkowo głosowaćby mógł za §. 2, przyjęto ten paragraf 10 przeciw 8 głosom. Przeciw niemu głosowała lewica i dep. Bärnfeind.

Komisja dla noweli cłowej obradowała w sobotę, a wśród obszernej dyskusji ogólnej, postawił dep. Hallwich wniosek, aby dla dokładnego tej noweli zbadania wybrać podkomitet, dep. Rieger zaś wniósł wyznaczenie referenta. W głosowaniu odrzucono wniosek Hallwicha 12 przeciw 10 głosom, a przyjęto wniosek Riegera i referentem wybrano dep. Meznika.

Komisja dla ustawy przeciw socjalistom uchwaliła po wyczerpującej dyskusji, w której wzięli udział ministrowie hr. Taaffe i baron Pražak, przerwać dalsze swe obrady i wnieść w pełnej Izbie tylko jedno postanowienie tej ustawy, ograniczające uchylenie sądów przysięgłych do zbrodni anarchistycznych. Postanowienie to ma być sformułowane w osobnej ustawie, która wejdzie pod obrady komisji na najbliższem posiedzeniu.

---

rozwodził się, ile to hrabiów, baronów i znakomitych uczonych szuka jego znajomości. I tak bez końca.

Miętam z niecierpliwości serwetkę w rękach. Po chwili, gdy wuj skończył, rzekłam zwracając się do Izy.

-- Kto to się nam kłaniał w korytarzu. Czy to tobie czy mnie?

— Nie uważałam — odparła Iza obojętnie.

— Ach, nieznośna — mruknęłam.

— Co tobie, czego się tak krzywisz? — rzekła Iza.

— Zęby mnie bolą.

Mieliśmy jechać już do domu, ale wuj nas koniecznie zatrzymywał, bo u znajomych dają wielki tańcujący wieczór.

Mama nie wiele miała ochoty, ale gorąca moja prośba, abyśmy zostały, wzruszyła ją i nie jedziemy.

Siostra Edmunda, Aniela, pisała dziś do mnie. W liście swoim przysłała mi zasuszony bratek od Edmunda, w różowy owinięty papierek, na którym stało napisane „Symbol wierności prosi o wzajemność!“ Przestraszyłam się. Od czasu jak byłam w Krakowie, rzadko o nim myślałam. Co za niewdzięczność! Wyrzucałam sobie moją opieszałość. Odpiszę wkrótce Anieli i poszlę jej dla niego gałązkę mirtu z mego weselnego bukietu.

Niech się nie obawia. Mam pierścionek jego na palcu! Jestem narzeczoną! Nie ma najmniejszej obawy. Jak powróci, opowiem mu wszystko, tymczasem muszę sobie skracać czas jak mogę. Wybieramy się na wieczór tańcujący, do widzenia więc mój dzienniczku. *Emela.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z izby sądowej.

Lwów, 17go marca.

Paweł Iwanicki, egzekutor podatkowy magistratu lwowskiego, uwięziony został wspólnie z drugim egzekutorem Cienglewiczem, na wiosnę roku 1883, pod zarzutem zdefraudowania pieniędzy podatkowych. Dnia 16go bm., a więc po dwóch latach Paweł Iwanicki za tę zbrodnię zasądzony został na jeden rok więzienia. *Erkläret mir Graf Oerindur*, jakim sposobem się stało, że Paweł Iwanicki przesiedział dwa lata w śledztwie, za zbrodnię którą sąd ukarał jednym rokiem więzienia? Wszakżeż istnieje w austrjackiej ustawie o postępowaniu karnem paragraf 175 i 190, z których domyślećby się można, że więzienie śledcze trwać może najwyżej trzy miesiące. Z czyjej więc winy Paweł Iwanicki utracił dwa lata życia na wolności? Posłuchajmy. Paweł Iwanicki uwięziony na wiosnę roku 1883, stawiony został przed sąd w październiku tegoż roku, wspólnie z Cienglewiczem. Podczas rozprawy okazało się, że fakta dotyczące Iwanickiego nie zostały jeszcze należycie wyjaśnione i sprawę jego wydzielono i odroczono. Siedział więc Iwanicki aż do lata roku 1884.

Przy ponownej rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, Iwanicki zasądzony został na kilkomiesięczne więzienie. Prokuratorja, niezadowolona z tego wyniku, wniosła zażalenie nieważności, które też przyjęte zostało. Rozpisanie nowej rozprawy zajęło sporo czasu, i oto jak się stało, że Iwanicki dopiero po przesiedzeniu 2 lat w śledztwie zasądzony został na dniu 16go bm. na jeden rok więzienia. Ktokolwiek zna urządzenie więzień austrjackich, wie, że areszt śledczy jest bez porównania gorszym od więzienia „za wyrokiem". Podczas kiedy bowiem więzień już skazany, ma możność znoszenia się ze światem i możność pracy, inkwizyt skazany jest na samotność, i nie może nic zarobić. Faktem jest, że w więzieniach przy trybunałach pierwszej instancji, umieszczenie skazańców między inkwizytami, jest najcięższą karą dyscyplinarną.

Istnieje jednak paragraf 400 w ustawie o postępowaniu karnem, który wyraźnie orzeka, że jeżeli czas aresztu śledczego przedłużony został nie z winy oskarżonego, natenczas całe to plus wliczone być winno w wyrok.

O tem przy wyroku na Iwanickiego jakoś nic nie słyszeliśmy, dlatego też wyższe instancje uwzględnią zapewne to plus, które przesiedział Paweł Iwanicki.

Złoczów, 16go marca. *(Sprawa adjunkta Hryniewieckiego).* Przed kratkami tutejszego sądu przysięgłych znajduje się dziś pięć osób: dwaj urzędnicy sądowi z Buska, adjunkt Aleksander Hryniewiecki i Stanisław Leopold Wegeman, oskarżeni są o nadużycie władzy urzędowej, i trzej mieszkańcy Buska obwinieni o oszustwo: Izsak Leib Goldberg, Chaskel Türkisch i Israel Fikes.

Śledztwo przeciwko wszystkim wszczęte zostało na podstawie denuncjacji niejakiego Michałowskiego, byłego a obecnie w kryminale za oszustwo siedzącego naczelnika towarzystwa zaliczkowego w Busku, który się nie tai z nienawiścią swoją do Hryniewieckiego. Zarzut nadużycia władzy urzędowej polega na tem, że p. H. miał 1) przed czasem wypuścić z kozy niejakiego Josla Danzingera, skazanego na 24 godzin aresztu; 2) miał z pominięciem instancji apelacyjnej uchylić wyrok pierwszej instancji w sprawie Motia i Sary Reich o obrazę czci i dopuścić następnie zagodzenie sprawy; 3) wśród śledztwa, wytoczonego Iremu Tadanierowi o wspólnictwo w kradzieży, miał inkwizyta wypuścić na wolną stopę, za podarunek 50 złr. i furę zboża; 4) miał zatrzymać dla siebie kwotę 10 złr., uiszczoną tytułem grzywny sądowej przez Icka Goldberga. Kanceliście Wegemanowi zarzucony jest fakt, iż będąc delegowany do przeprowadzenia licytacji zajętych u Jukima Billera kosztowności, samowolnie na referacie zmienił termin licytacyjny i sprzedaż przymusową uskutecznił o dzień pierwej znacznie niżej od ceny szacunkowej, a miał to uczynić za namową Hryniewieckiego. Goldberg, Türkisch i Fikes, obwinieni są o fałszywe zeznania przed sądem złoczowskim w sprawie Hryniewieckiego, a Goldberg nadto o wyłudzenie od niejakiego Zeisla 80 gld. pod pozorem, iż wpłynie u sędziego Hryniewieckiego, aby sprawa Chaskla Türkischa, obżałowanego o obrazę majestatu nie przyszła do rozprawy. Do rozprawy zawezwanych jest 30 świadków. Obżałowani zaprzeczają oskarżeniu.

KRONIKA

Amor i piękna Thais. Działo się to niedawno we Lwowie, a finał odegrał się przed kilkoma dniami aż we wiosce Sorrento pod pięknem niebem Italji. On był przystojnym młodzieńcem i zaliczał się do lwowskich „pschutów", nosił podkasane spodnie, granatową z błyszczącemi guzikami kamizelkę, w kieszeni sporą, a zawsze pełną portmonetkę. Podczas karnawału na prywatnych wieczorkach i balach aranżował tańce i zwano go powszechnie „Amorem". Z orderów kotyljonowych od paru lat zbieranych — kazał sobie zrobić poduszkę, którą każdemu ze znajomych pokazywał.

Ona była młodziutką, figurkę miała jak toczoną, o jedwabnym połysku włosy płowe, rusałczane duże oczy czarne, liczko jak ogień żywy płonące — na balach była zawsze d e c o l l e t é a nagie ramiona nakrywała koronkową chusteczką. Pasjami lubiała cukry i napoje chłodzące — a nadewszystko kokieterję. Jeden z lwowskich salonowych poetów nazywał ją piękną „Thais".

W kotyljonie się poznali. On jej ofiarował za 10 zł. bukiet z żywych róż — a ona jemu jedno urocze spojrzenie. On umiał apelować do niewieścich serc i wielki miał do tego zawsze komplimentów zasób — nic więc dziwnego, że podobał się jej od razu, sam zakochawszy się po uszy. Gorącą swą miłość uwieńczyć chciał wykradzeniem przedmiotu słodkich westchnień swoich — i postanowienie dokonał bez przeszkód. Realność odziedziczoną po zmarłych rodzicach, jako pełnoletni spadkobierca za 20.000 zł. sprzedał, i pewnego styczniowego poranku z rozpromienionem obliczem, zdradzającem nieopisaną radość, zjawił się u pięknej swej kochanki z oświadczeniem, że zupełnie jest przygotowany po podróży. Piękna Thais u ciotki swej zamieszkała na czas karnawału, nie miała żadnych przeszkód w zamiarach z kochankiem umówionych — więc pozostawiwszy list do ojca, który jest kupcem w Krakowie, najspokojniej bez wiedzy ciotki z Amorem do Włoch odjechała. Daremne były poszukiwania ojca za córką; pomimo znacznych kosztów, o miejscu pobytu kochającej się pary dowiedzieć się nie zdołano.

Tymczasem on i ona w Sorrento żyli wśród miłych wrażeń i rozkoszy. Zapomnieli o kraju i rodzicach, światem i rajem stała się im — ta miłość co wszystko pozłaca i krasi barwami tęczy. Ale wszystko ma swój koniec. Piękna Thais chciwa jak każda inna kobieta nowych wrażeń i świeżych rozkoszy, poznawszy się z młodym, przystojniejszym od pierwszego adonisa i bogatszym Włochem — puściła Amora w trąbę. Znikła pewnego pięknego poranku z Sorrento — tak samo jak ze Lwowa niepostrzeżenie — zostawiając swego ptaszka w przykrej bardzo sytuacji w hotelu, gdzie już zrobiony był dług, bo 20.000 zł. pękło na karty, wycieczki po Italji i na karnawał w Rzymie. I było to w rzeczywistości położenie Amora fatalne, który po dwumiesięcznych wygodach i rozkoszach, nagle znalazł się bez kawałka chleba i bez kochanki. Świat ideałów runął — a nastała chwila rzeczywistości — strasznie głupiej. Ostatkami sporej fortuny zatelegrafował on do Lwowa, do ciotki swej o pomoc t. j. o przysłanie 300 zł. na powrót do kraju — telegram brzmiał tragicznie a apelacja do poczciwej ciocinej kieszeni całkiem się udała. Myślałby kto, że w czasach coraz trudniejszych i coraz gorszych warunków bytu, nie ma indywidów trwoniących ostatni grosz, ostatnią zagrodę rodzinną — na marne bagatele, na zaspokojenie głupiej fantazji i na szyk! A jednak....

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Anatola Bazylego Szawłowskiego, inżyniera kolejowego z Poznania, z panną Salomeą Michaliną Dąbrowską, córką właściciela dóbr ziemskich i Heleny z Ziemnickich. — Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Leona Taub, urzędnika kolei Karola Ludwika z panną Bertą Blasberg. — Jutro rano w kościele św. Marcina odbędzie się ślub p. Józefa Chomickiego zecera, z panną Marją Scheichar.

Produkcje szkoły muzycznej Ludwika Marka. W poniedziałek z uderzeniem godziny 6 tej wieczór rozpoczął się koncert pianistek ze szkoły p. Marka, w sali kasyna miejskiego, którą prawie godzinę przed rozpoczęciem po brzegi zapełniła muzykalna publiczność. Program nader bogaty obejmował dwadzieścia numerów utworów klasycznej i nowoczesnej muzyki, a potrafił utrzymywać słuchaczy w zajęciu do godziny 10-ej wieczór. W dniu tym występowały uczennice z trzeciego kursu, a więc stawały one po raz pierwszy na estradę ale popis ich był pięknym dowodem zdolności nauczycielskiej p. Marka i wieloletnią praktyką nabytej rutyny kształcenia i rozwijania talentów muzycznych.

Produkcję rozpoczęła piękna a nieznana u nas uwertura Mendelssohna Ruy Blas z ogniem i werwą wykonana przez panny Tarnawiecką, Posselt i Gesank. W następnym Rondzie Chopina okazała młodziutka Heidenreichówna niezwykły talent muzyczny, jeszcze młodsza Goldberżanka z towarzyszeniem młodziutkich uczniów szkoły skrzypcowej p. Tyberga odegrała bardzo poprawnie preludjum Bacha; następnie panna Goldberg wykonała I szą część koncertu Mendelsohna efektownie, a panna Kwiatkowska z pojęciem, uczuciem i perlistą techniką, IIgą część tego koncertu. Równie pięknie oddała panna Kowalska Larghetto z koncertu f moll Chopina. Rzęsistemi oklaskami przyjęto grę młodziutkiej Jadwisi Notz, która z pamięci i z wytrawnem pojęciem odegrała Melodje i Scherzino Moszkowskiego, utwory bardzo wdzięczne współczesnego naszego kompozytora zamieszkałego w Berlinie. — Klasyczny koncert g-moll Moschelesa wykonały: I. część panna Kubicka, II. i III. panna Chądzyńska z artystycznem wykończeniem, zachwycając znawców i ogół publiczności, to też oklaskom i wywoływaniom niebyło końca. Z nokturny f-moll Chopina i Mazurki Ksawerego Szarwenki (polaka zamieszkałego w Berlinie) wyzyskała piękną grą panna Spysz, wszystkie efekta w tych utworach zawarte a panna Silkiewicz zachwyciła słuchaczy uczuciowem i delikatnem oddaniem Romansy z e-moll koncertu Chopina. — Pan Steinberger, uczeń p. Tyberga odegrał na skrzypcach z precyzją i zacięciem Fantazję z „Fausta" Allarda, poczem panna Wiszniewska z wykończeniem odegrała piękną Fantazję Thalberga z „Hugenotów", za którą jej publiczność burzą oklasków i ośmiokrotnem wywołaniem na estradę dziękowała.

Panna Herjadin miłym i silnym głosem sopranowym odspiewała wdzięczną pieśń Matei „Czy prawdaż to", a panna Błaim, którą już z estrady koncertowej znamy zachwyciła publiczność metalicznym i dźwięcznym głosem altowym w oddaniu wyjątku z opery „Purytanie". Młody pianista pan Hanswald, po raz pierwszy na publicznem zebraniu występujący odegrał z pamięci skomplikowany i trudny utwór Schumana „Carneval" doskonale. Z artyzmem oddały panna Stidl Rapsodję 14 Liszta a panna Gesank Transakcję Liszta z „Rigoletta.

Sic transit gloria — Cumberlandzistów! „Odgadywacze myśli", pseudo-amerykanie, którym tak niefortunnie poszły próby w teatrze lwowskim, zrezygnowali z dalszych operacyj swych na scenach i przenieśli się ze swym kunsztem na daleko odpowiedniejsze dla siebie miejsce, mianowicie — do szynków. W ubiegłą sobotę dawali oni „wielkie przedstawienie" w szynkowni „pod orłem" w ulicy Słonecznej. Powyjmowano tam drzwi, porsuwano stoły, aby było więcej miejsca, a gospodarz stojąc na progu, zapraszał donośnym głosem przechodniów na „kimedje", które „pokazować będą te same panowie od Amerika, co wnni sobi producirował uf tijatru lwowskiego na scena". Naturalnie, że na takie wezwanie spieszyła tłumnie chałatowa publiczność, a także i kościarze, szmaciarze itp. mający gospodę w tej przedmiejskiej tancerni. Każdy numer „przedstawienia" przyjmowany był okrzykiem podziwu i głośnem oklaskiwaniem. Rozentuzjazmowani widzowie rzucali jednak bardzo słabo miedziaki na miseczkę, którą obnosiła po szynkowni nadobna „odgadywaczka myśli". Jakie to kontrasty: antispirytyzm w przybytku spirytualistów!

Doniesienie o banku kryłoszańskim, podane w numerze 76 *Kurjera*, wywołało następujący protest, doręczony nam na podstawie §. 19. ustawy prasowej:

„Słowa, które *Kurjer* w usta ks. Krzyżanowskiego wkłada, jakoby tenże w swojej przemowie dotychczasowy personal urzędniczy, jako bandę niciponiów i leniuchów nacechował, są nieprawdą, jak niemniej tendencyjnie poprzekręcane są słowa p. Wołoszynowicza. Pan dr. Pawęcki nie należy do składu urzędników jest albowiem członkiem Rady zawiadowczej i dyrektorem zakładu. — Imieniem wszystkich (?) urzędników ogólnego roln. kred. zakładu dla Galicji i Bukowiny. Z szacunkiem *Teo-*

dor Leontowicz, szef oddziału hypotecznego. *Antoni Wołoszynowicz*, buchalter".

W odpowiedzi na to pismo pod presją wystosowane, oświadczamy: *Volentibus non fit injuria.*

Ks. arcybiskupa Morawskiego, który onegdaj powrócił z Wiednia do Lwowa, przywitał na dworcu prezydent miasta z gronem radnych. Wszystkim trzem nominatom przedstawił się Wydział krajowy in gremio.

Mianowania. Na podstawie uchwał kolegium profesorów, zatwierdził minister oświaty dr. Józefa Puzynę jako prywatnego docenta matematyki, a dr. Aleksandra Raciborskiego jako prywatnego docenta filozofii na wszechnicy lwowskiej.

Stosunki sąsiedzkie. Ze Lwowa piszą do *Czasu*: Od pewnego czasu spostrzeżono na pogranicznych stacjach cłowych, mianowicie w Skale, znaczny pęd żydów rosyjskich ku Galicji. Nietylko sami popisowi, lecz i starsi żydzi, nietylko z okolic pogranicznych, lecz i z dalszych od Odessy i Kiszeniewa, starają się przemknąć do Galicji, oczywiście bez paszportów, których karty mające walor tylko na podróż w obrębie jednej gubernji rossyjskiej zastąpić nie mogą. Kiedy władza sprzeciwiła się tej nowej emigracji, chwycili się żydzi rossyjscy innego środka. Przyczepiają się po prostu do transportu pewnych towarów (mianowicie zboża), przez granicę i w ten sposób chcą się dostać do nas w gościnę. Gdyby to chodziło o gościnę dłuższą nawet, ale z pewnym terminem, rzecz nie byłaby tak drażliwą. Skonstatowano jednak, że indywidua takie dostawszy się raz do nas, już tutaj zostają i w braku środków utrzymania stają się ciężarem publicznym. Kiedy w Skale położono kres temu napływowi nieproszonych gości, podniesiono ztamtąd taki lament, jak gdyby austrjacka władza dopuściła się straszliwego nadużycia. Tymczasem nadużycia popełniane bywają istotnie, ale przez pogranicznc władze rosyjskie, które kogo innego przytrzymują w razie spostrzeżenia najmniejszej nieformalności na paszporcie, żydów zaś puszczają nawet w wieku popisowym za prostemi przepustkami. A cóż władze austrjackie?

Konfiskata. Dnia 15go bm. skonfiskowała ck. prokuratorja w Krakowie pierwszy arkusz „Śpiewnika akademickiego". Arkusz ten mieścił w sobie następujące pieśni wraz z nutami: 1) Boże coś Polskę, 2) Z dymem pożarów, 3) Boże Ojcze Twoje dzieci. 4) Do Boga, 5) Modlitwa przed bitwą, 6) Cześć polskiej ziemi, 7) Jeszcze Polska nie zginęła, 8) Walecznych tysiąc, 9) Nie dbam jaka spadnie kara, 10) Jak wspaniała postać, 11) Leci liście z drzewa, 12) Wstańmy bracia wraz, 13) Gdy na wybrzeżu twej Ojczyzny, 14) Polak nie sługa, 15) Patrz Kościuszko na nas z nieba. — Pomimo tej straty, jak się dowiadujemy, śpiewnik będzie i nadal prawdopodobnie wydawany, a przeciw konfiskacie wniesiony zostanie sprzeciw, bo wszystkie te pieśni były już przedtem wielokrotnie drukowane w Austrji.

Wieczorek dramatyczny p. Fiszera odbędzie się dziś w sali hotelu George'a. Bilety do nabycia w cukierni Kosteckiego. Sądząc po wielkim sukcesie wieczorków urządzanych przez p. Fiszera z. r. spodziewamy się, że i dziś rozkupione zostaną wszystkie bilety, a zasługuje na to w zupełności sympatyczny nasz „Gucio".

Walne zgromadzenie członków krajowego Stowarzyszenia dam Czerwonego krzyża, zwołane na dzień 12 marca nie przyszło do skutku, dla braku kompletu i dlatego nowe zgromadzenie zwołano na środę 18 bm.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Odczytanie zamknięcia rachunkowego i udzielenie absolutorjum Zarządowi. 3) Odesłanie 30 proc. udziału do centralnego funduszu. 4) Wybór zastępczyni damy wydziałowej. 5) Wybór cenzorów.

Z Koła literacko artystycznego. Dziś we środę, o godz. 7 wieczorem, odbędzie się zwykłe zebranie „Koła", na którem p. Brzozowski odczyta ustęp ze swego dramatu pod tyt.: „Królowa Joanna", a p. Stanisław Konopka wystąpi z deklamacją.

Ze świata myśliwskiego. Onegdaj odbyło się w lasach mikołajowskich polowanie z nagonką. Ubito jednego dzika, dwa zaś mocno zranione uszły, farbując po drodze.

† W Jasielskiem zmarł d. 16 bm. obywatel Wład. **Bielański**, weteran z r. 1831.

Eksportacja zwłok Kazimierza Zakliki, ck. podkomorzego i właściciela dóbr nastąpi dziś we środę z dworca kolei w Jarosławiu do Hawłowic. Pogrzeb w piątek przed południem.

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie walne zgromadzenie d. 23 bm. w sali ratuszowej o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla publiczności wolny.

W szkole weterynarji dnia 14 bm., przyznano stopień lekarza weterynaryjnego pp. Lenartowiczowi Franciszkowi, Łuckiemu Józefowi, Mglejowi Janowi, Nowakowi Janowi, Ochniczowi Michałowi i Timoftijewiczowi Ludwikowi.

Stypendjum z fundacji im. arcyks. Karola Ludwika o rocznych 180 zł., otrzymał Stanisław Teodorowicz słuchacz na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Wybór p. Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilźnie, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Brody, 16go marca. W Koniuszkowie koło Brodów, znaleziono 15go bm. w studni na półtora sążnia głębokiej, trupa starej kobiety. Trup znajdywał się w położeniu stojącem, głową na dół. Skonstatowano, że kobieta nazywała się Samoluk i mieszkała na tem samem podwórzu, przy dzieciach, z któremi w ciągłej żyła niezgodzie. Z tego powodu przypuszczają zbrodnię, być jednak może, że staruszka, która była nałogową pijaczką, sama wpadła do studni. Komisja sądowa wyjechała już na miejsce wypadku.

Rodak nasz dr. Sikorski, znany w literaturze niemieckiej, zatrudniony dotąd stale na uniwersytecie petersburskim, otrzymał katedrę psychjatrji w Kijowie przy uniwersytecie św. Włodzimierza.

† W Wiedniu umarł Aleks. Schindler, b. poseł, słynny Szmerlingowiec i zamieszany onego czasu do sprawy Ofenheima.

Tajemnicze zniknięcie. Hugo Sedlaczek, słuchacz prawa w uniwersytecie wiedeńskim, znikł bez śladu od 22. z m. Sedlaczek jest synem poczmistrza z Czech i był zawsze w dobrych stosunkach materjalnych. Koledzy widzieli u niego książeczkę kasy oszczędności na dość znaczną kwotę, którą sam zaoszczędził.

Książę i księżna Odescalchi jadąc w Budapeszcie w lekkim powoziku, tak nieszczęśliwie zaczepili o wóz omnibusowy, że powóz się złamał a oni dostali się między koła. Książę doznał tylko lekkiego uszkodzenia, księżna zaś ma prawą rękę zupełnie zgruchotaną.

Defraudacja na poczcie. Urzędnik pocztowy w Budapeszcie Emil Maar uciekł, zdefraudowawszy kwotę 15.400 złr. Maar służy od 20 lat na poczcie w Budapeszcie i uchodził za pilnego i zdolnego urzędnika.

Król Leszczyński malarzem. Nieszczęśliwy współzawodnik Augusta II., król Stanisław I., obok uczonych prac piśmiennych, zajmował się w chwilach wolnych pendzlem, jak potwierdza Nagler w swoim „Słowniku artystów". Jeden z jego utworów, mianowicie portret Antoniego z Tenczyna Ossolińskiego, starosty sulejowskiego, ma się znajdować w posiadaniu pana Ludwika Górskiego w Sterdyniu.

Teatr, literatura i sztuka

Teatr. Na benefisowem przedstawieniu p. Władysława Wojdałowicza, na którem dawano po raz pierwszy „Wieczór trzech króli", licznie zgromadzona publiczność dała dowody uznania dla pracy zasłużonego beneficjanta. O ile ten ostatni mógł być zadowolonym z wyniku benefisu, o tyle publiczność wyszła niezadowolona z teatru. Pominąwszy bowiem już tę okoliczność, iż sama rzecz, jakkolwiek jest dziełem Szekspira nie może stanąć nawet w przybliżeniu obok innych arcydzieł Szekspirowskich, które są perłami prawdziwego geniuszu, trzeba dodać, że przedstawienie komedji na naszej scenie, tak pod względem obsady, jak wystawy i przygotowania sztuki chromało pod każdym względem. Chcąc przedstawić podobnie ułożoną rzecz bez akcji i związku, trzeba dysponować sprężystą reżyserją i zupełnie inną maszynerją, na jaką nas nie stać. Przestanki bowiem kilkunastuminutowe między odsłonami nudzą bez miary publiczność, która później i na przebieg gry mało zwraca uwagi. Podnosimy w tem miejscu, iż zbyt często wybór sztuki ze strony beneficjantów bywa nieodpowiedni, co łatwo może na przyszłość zrazić publiczność od chodzenia na benefisy. „Wieczór trzech króli" wprowadziła Modrzejewska na warszawską scenę, ale to, co mogło być przedstawione staraniem takiej artystki w Warszawie, to niekoniecznie może się kwalifikować na scenę naszą. Starali się sprawę ratować artyści, ale bez środków zewnętrznych rzecz taka jak „Wieczór trzech króli" utrzymać się nieda mimo pięknej gry pani Nowakowskiej i Stachowiczówny, pp. Wojdałowicza, Walewskiego i Zboińskiego. *H. L.*

Karol Brzozowski pisze nowy dramat pod tyt.: „Joanna królowa neapolitańska". Akt czwarty tego dramatu, przyobiecał czytać na jednym z najbliższych wieczorków lwowskiego Koła literacko-artystycznego. Nie wiemy czy bohaterką dramatu jest Joanna I. († 1382), czy też jej wnuka Joanna II. († 1435).

Kopję obrazu Alfreda Kowalskiego zamieszcza wychodzące w Berlinie czasopismo *Deutsche Illustrirte Zeitung*. Wyborna kompozycja, zatytułowana „W ucieczce przed wilkami", zajmująca całą planszę i pod względem drzeworytniczego odtworzenia jest wzorową.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 17 marca. Izba poselska załatwiła dziś budżet ministerstwa handlu do końca i rozpoczęła obrady nad tytułem: ministerstwo rolnictwa.

Berlin 17 marca. Słychać, że Rogoziński był istotnie przez Prusaków uwięziony, a następnie cichaczem wydano go Rosji, która wysłała go na Sybir za przekroczenie urlopu, danego mu jako oficerowi marynarki.

Berlin 17 marca. *Germania* zaprzecza wiadomości o zamianowaniu kanonika Waniury arcybiskupem gnieźnieńskim, i dodaje, że dotychczas nie przyszło jeszcze do żadnego porozumienia pomiędzy Berlinem a Watykanem.

Wiadomości polityczne

Lwów 17. marca. Ruski *Mir* w drugim numerze, pisząc o przygotowaniach do wyborów, wyraża zdanie, iż „wybrany przez sejm komitet centralny dla wschodniej i zachodniej dzielnicy Galicji powinien wziąć inicjatywę w sprawie zgodnego dla obu narodowości przeprowadzenia wyborów, i w tym celu wzmocnić się przybraniem do swego składu osobistości z pośród Rusinów znanych z miłości swej dla ludu, i powinien tak pokierować sprawę, aby odpowiednio do liczby okręgów wyborczych Galicji, stosowna też liczba krzeseł poselskich przyznaną była Rusinom. Tym sposobem uchylonoby niezadowolenie i wszystkie następstwa demoralizacji, które widzimy przy każdych wyborach, a osobliwie we wschodniej części kraju." Podzielamy w zupełności, to zapatrywanie jako słuszne i bardzo ważne w następstwach dla obu narodów, a gdy przyjdzie stosowna pora, będziemy obszerniej pisać o tej sprawie.

Ponieważ nie ma nadziei, aby z funduszów państwa udzielono 300.000 gld. zapomogi na zasiewy wiosenne dla poszkodowanych powodzią, przeto wydział krajowy wydał okólnik do powiatów, aby przedłożyły jak najprędzej wnioski swoje w tej mierze celem udzielenia tej zapomogi z funduszów krajowych w formie 5 proc. pożyczek.

Wiedeń 16 marca. P. Pino przyrzekł Kołu polskiemu złożyć szczegółowe sprawozdanie z rewizji kolei transwersalnej zaraz po ukończeniu rozprawy budżetowej, ponieważ komisarz, wysłany na miejsce wskutek zażaleń Koła, już wypracował swoje sprawozdanie.

Wiedeń 17 marca. Z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, na którem debatowano nad budżetem ministerstwa handlu i o rzeczach zupełnie nas nieobchodzących, podnieść wypada tylko jeden fakt, że na interpelację Schönerera oświadczył dep. Zatorski, iż komisja należytościowa ułożyła już osobny projekt opodatkowania giełdy.

Belgrad 17 marca. W Niżu miało miejsce liczne zgromadzenie macedończyków które uchwaliło rezolucję, aby wezwać mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim do etnograficznego podziału Półwyspu Bałkańskiego. Podobne zgromadzenia odbędą się jeszcze w dziesięciu miastach Serbji.

Berlin 17 marca. Wczoraj toczyły się w parlamencie przez 8 godzin rozprawy nad kredytem dla organizacji żeglugi australskiej, afrykańskiej i wschodnio-azjatyckiej. Wobec wielkiej opozycji Bismark dwukrotnie zabierał głos, a między innemi mówiono także o Polsce. Scena była następująca:

Jażdżewski oświadcza, że wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi będzie głosował przeciw całemu przedłożeniu. Tem mniej może on się zdobyć na zapał dla polityki rządowej, skoro uwaga kanclerza państwa, że rozmaite frakcje opozycyjne występują tak, jak gdyby miały interes widzieć Niemcy wplątanemi w nieszczęśliwą wojnę, zawiera w sobie niesprawiedliwe obwinienie jego i jego przyjaciół politycznych.

Bismark odpowiada natychmiast, że odbudowanie Polski uważa tylko przez wojnę lub akt samowoli możliwem, aby zaś odbudowanie, jak je Jażdżewski przedstawia, nastąpić mogło przez nacisk opinji publicznej, jest niemożliwem. Jeśli Polacy zaprzeczają, aby myśleli o wojnie pozostaje więc tylko myśl o rewolucji. Kanclerz państwa odczytuje swoje wywody z soboty o Polakach i powiada, że z nich żadnego słowa nie cofa, dodaje zaś: Polacy powinni na teraz ugiąć się przed zwierzchnością, która z łaski bożej ma władzę nad nimi; korzyść jakąby mogli osiągnąć z wojny nieszczęśliwej nie odpada im przez to.

Wynik ostatecznego głosowania był taki, że przyzwolono kredyta tylko dla linij australskich i wschodnio-azjatyckich.

Berlin 17 marca. *Reichsbote* utrzymuje, że podróż ambasadora rosyjskiego we Wiedniu, p. Łabanowa do Petersburga, jest w związku z zamiarem cara odwidzenia cesarza austrjackiego w Wiedniu jakoteż i cesarza niemieckiego w odwzajemnieniu wizyty w Skierniewicach.

Germania zapowiada rychłe porozumienie między Prusami a Watykanem co do nader ważnych punktów.

Paryż 16 marca. Izba deputowanych podniosła cła wywozowe na woły z 15 na 20 franków.

Według *Liberté* Chiny zaproponowały negocjacje pokojowe, ale zażądały zawieszenia broni, które Francja odrzuciła.

Paryż 17 marca. Jenerał Brière del'Isle nadesłał następującą depeszę z Hanoi pod datą 11 marca. „Otrzymałem telegram pański z 8 b. m. Dziękuję w imieniu korpusu ekspedycyjnego. Wojska nieprzyjacielskie, które zwalczyliśmy w Tuyen-Kwang, zarówno jak w Kao-Noc wynosiły co najmniej 20.000 ludzi. Cofnęły się one do Tuyen-Kwang lasami. Nieprzyjaciel w boju 2 marca użył zręcznie olbrzymich min wybuchających. Eksplozja całej grupy tych min przed frontem zmusiła tyralierów algierskich do zaniechania poczętego ataku. Później znaleźliśmy inne większe miny, ale gwałtowność ataku d. 3 marca zrana uczyniła je bezpożytecznemi. Straty tyralierów 2 marca: 2 Francuzów zabitych i 16 krajowców, ranni jeden oficer i 29 krajowców. Straty Chińczyków w każdym kierunku były bardzo znaczne.

Londyn 17 marca. Według wiadomości „Biura Reutera" z Hongkong, pakietbot angielski został przez korsarki francuskie przytrzymanym dla rewizji kontrabandyjnej. Brytańska eskadra na wodach chińskich otrzymała rozkaz udania się do Hongkong.

Ateny 17 marca. Cesarzewiczostwo austrjaccy przyjmowali wczoraj przed południem w gmachu poselstwa austrjackiego grono dyplomatyczne, ministrów greckich, a odwiedziwszy królestwo i w. ks. Pawła, śniadali u ks. Trauttenberga (posła austrjackiego), poczem zwidzali muzea. Na wczorajszej recepcji był król w mundurze austrjackim. Dziś wieczór na cześć cesarzewiczostwa obiad u króla na 140 osób. Dzienniki wyrażają swoje zadowolenie z powodu odwidzin cesarzewiczostwa.

Petersburg 17 marca. W Kołach dyplomatycznych twierdzą, że ambasador angielski w ostatniej rozmowie z Giersem zaznaczył wyraźnie potrzebę oficjalnego zaprzeczenia wiadomości o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku Afganistanowi, ale *Journal de St. Petersbourg* dotąd milczy, a tylko dyplomatycznie przedstawiają posuwanie się wojsk jako ochronę ewentualną przeciw zajęciu Afganistanu przez Anglię.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wędrownym instruktorem uprawy chmielu ustanowił komitet gal. Tow. gospodarskiego p. Kazimierya Lityńskiego.

Maszyna do prania. *Gewerbeblatt für Ost- und Westpreussen* donosi, że p. E. Risse jun. w Strehla nad Elbą wynalazł nową maszynę do prania dla użytku w gospodarstwie. Maszyna ta pod względem prostoty, małych rozmiarów, szybkiego prania i taniości przewyższa wszystkie znane dotąd przyrządy tego rodzaju. Ma ona kształt małej masielnicy, w której się porusza do góry i na dół jedna do trzech desek, stosownie do ilości bielizny. Pokrywa szczelnie zamyka cały przyrząd. Pranie dokonywa się za pomocą kolejnego kręcenia drąga korbowego w prawo i w lewo. Po upływie 6 do 8 minut bielizna jest zupełnie czystą, przy czem bynajmniej nie zostaje uszkodzoną. Koszta przyrządu tego wracają się zupełnie w ciągu jednego roku. Cena jego stosownie do rozmiarów wynosi 30 do 40 marek.

Sztuczna skóra. Firma A. Glatz w Giengen wyrabia sztuczną skórę, nasycając wełnę, półwełniany filc albo też watę ługiem sodowym mniej więcej 25° B. Tym sposobem włókna organiczne zamienione zostają na elastyczną do rogu podobną masę, którą się następnie garbuje w roztworze do macerowania skór (dębnik lub garbnik) i podaje ciśnieniu prasy hydraulicznej.

Przyjechali do Lwowa d. 17. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. J. Jordan z Olszanicy, dr. Felis z Hawłowic, A. Nowak z Przemyśla, J. Bajewski z Horodyszcza, A. Łucki z Sarn.

Hotel ŻORZA. S. Sarynsz z Ukrainy, P. Leonard z Rosji, K. Postruski z Seredniego, I. Jaruntowski z Załanowa.

Hotel EUROPEJSKI. H. Nadel ze Stryja, A. Wetterszneider z Tokaju, J. Wojczyński z Krakowa, J. Brunicki ze Stryja, A. Schanzer z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI. Małecki z Lackiego, T. Stachiewicz ze Stanisławowa, ks. T. Stankowski ze Stanisławowa, J. Werchracki ze Stanisławowa.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 17. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	269 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	2[illegible]8 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41	88 30	89 30
Banku kraj. 4 1/2 % w. a. los. w 51 l.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2 1/2 % „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. 1. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26 3/4	1 28 3/4
100 marek niemieckich	60 25	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 17. marca 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	—45	44 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	312 25	309 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	106 25	105 —
Unionbank na 100 zł.	74 —	74 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 75	267 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	139 50	139 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	188 —	187 —
Akcje kolei państwowej	307 50	306 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 50	223 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	176 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	1[illegible]5 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	110 75	110 50
Akcje kolei węg. zachodniej	179 —	178 —
Cisańskie losy	119 20	119 25
Bank dla krajów koron.	105 45	103 60
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 80	98 72
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 1/4	107 —
Rosyjski rubel papierowy	129 25	127 50
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 —	119 25
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 17. marca 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	302 25	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	267 25	267 50
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	—	— —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	—
Napoleondory	9 80 1/2	9 81
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 17. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	—

Telegramy targowe z dnia 17. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·—25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.29—31·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 167·— m., żyto — m., okowita 42·50 m., olej rzepakowy 50.20 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·40 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 17. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.30 na luty 7·20. — na listopad marzec 7.70. Antwerpja: na luty 17·7/8. Nowy-York: 7.7/8 Filadelfja 7·3/4—.

Teatr hr. Skarbka

Dziś **Wieczór trzech króli** komedja w 5 aktach W. Szekspira.

Nadesłane

Z Kołomyjskiego:

Nastręcza się w okolicy tutejszej z usługami swojemi przy budowlach domów niejaki Stefan Kwartiuk z Siemiakowiec, który podejmuje się w charakterze budowniczego, budować domy z materjału drewnianego. Ponieważ Kwartiuk podjąwszy się wykonania jakiej budowli rozmaitemi wybiegami uchyla się od wykonania tejże, mimo otrzymanego wynadgrodzenia, przeto mam sobie za obowiązek przestrzedz szanownych właścicieli domów przed zawarciem ugód o wykonywaniu budowli z rzeczonym Kwartiukiem, którego postępowanie jedynie na ściągnięcie niesłusznych zysków jest skierowane.

J. W.
właściciel realności w Kołomyjskiem.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12'31	—
(z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa . . .	9.27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — W razie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

L. 1·900.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych w przedsiębiorstwo budowę koszar stałych na pomieszczenie jednej dywizji c. k. Artylerji ciężkiej.

Cena wywołania na całą budowę wynosi **186.381 zł. 16 ct.**

Termin do wnoszenia ofert oznacza się na **dzień 26. Marca 1885 w godzinach od 10 tej z rana do 1 szej z południa.**

Można wnosić oferty na całą budowę lub na poszczególne działy (grupy) robót.

Wysokość wadjum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy podaną jest w szczegółowem ogłoszeniu.

Plany szczegółowe, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w urzędzie budowniczym każdego czasu.

Z Magistratu król. miasta Stanisławowa,
dnia 11. Marca 1885. (151)

Sześć medali zasługi i dyplom uznanie za niezrównane wyroby KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polerowania paznogci 1 zł. 25 ct

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 złr.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 30.

Materje na ubrania.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże niczby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówianiom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających, resztki sukna że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze. Korepoudencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włokism.

Parasole jedwabne Automat szt. od 5 złr. do 10 złr.. wełniane zwykłe i Automat od 1 złr. do 5 złr.

Kalosze z fabryk francuskich, rosyjskich i wiedeńskich: Mężkie wysokie od 4 złr. do 5·50, mężkie niskie od 2·50 do 3·50 buty rosyjskie po 8 złr.

Damskie sandałki po 2 złr.

Damskie niskie rosyjskie po 2·50, wysokie damskie 3·50.

Dziecinne niskie i wysokie od 1·50 do 2·50

poleca najtańszy

Magazyn Henryka Müllera

ulica Halicka l. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. (133)

Sławne suche prasowane drożdże

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu,

jedynie pewne i niezawodne w pieczywie.

Główny skład dla Galicji

w handlu

Karola Bałłabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia na święta wielkanocne upraszam jak najrychlej, by najdalej dnia 29. lub 30. marca wysyłki uskutecznić można.

UWAGA. Ponieważ tego roku wszystkie święta w jednym tygodniu przypadają, to potrzeba będzie nadzwyczajna i wczesne zamówienia z tego powodu dla mnie bardzo pożądane.

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ"

(ARTUR KOŚCICKI)

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo 7·20 złr. 7·70 ct. i 8·20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport. [20]

NA POST

SZTOKFISZ

moczony po 40 ct. kilo.

suchy „ 90 „ „

Wyzina solona po 1·40 kilo.

Węgorz marynowany 2·40 kilo.

Sardynki francuzkie „Grado" po 25, 35, 40, 60 i zł. 1·20 puszka.

Sardynki z Nantes najprzedniejsze po 70 ct. i zł. 1·50 puszka.

Anchovis duńskie po 80 ct. puszka.

Omary królewskie po 65 ct. i zł. 1·30 puszka.

Łosoś Colombia po 90 ct. puszka.

Łosoś norwegski w oliwie po zł. 2·20 puszka.

Śledzie stralsundskie po 65 ct. i zł. 1.30 puszka.

Śledzie wędzone po 10 ct. sztuka.

„ marynowane „ 12 „ „

„ solone po 7 i 12 „ „

Kawior astrachański.

Łosos wędzony reński i różnorodne sosy i musztardy.

Najprzedniejszą OLIWĘ virge we flaszeczkach po ct. 10, 20, 30, 60, i 1.20 ct.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

poleca

pod nazwiskiem **„Siriusz"** we Lwowie polecaną i sprzedaję

1 kilo takiej kawy . . . . zł. 150

4½ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju, opłacone za 7·20

Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz", miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi" co do smaku woni i wydatności zupełnie.

APTEKA

Jana Wewiórskiego

przedtem

Juljusza Nahlika

we Lwowie, ulica Halicka l. 5.

poleca

BALSAM na NAGNIOTKI

i brodawki najniezawodniejszy i radykalny środek do pozbycia się tychże w jak najkrótszym czasie.

Cena 80 kr.

Balsam na odmrożenie

najpewniejszy. — Cena 35 centów.

Prócz tego utrzymuje na składzie: wszelkiego rodzaju **środki specyficzne i uniwersalne** tak krajowe, jakoteż zagraniczne. Wszelkie przyrządy i przybory **chirurgiczne i opatrunkowe** etc etc.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. (116b)

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.

Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie

Zamówienia kartą koresp. uskutecznia się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion" odpowiedź natychmiast. (207)

Wyprzedaż korali i biżuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralniczkiej l. 4. (204)

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia w Adm. „Kurjera Lwowskiego" pod adresą A. Müller. [260)

Z powodu odjazdu, meble na sprzedaż przy ulicy Kopernika l. 19. II. piątro. Pośrednictwo wszelkie wykluczone. [263)

Opuściwszy stale Lwów polecam wszystkim uczniom i interesowanym pierwszą w kraju koncesjonowaną szkołę gry na cytrze pod dyrekcją Władysława Mańkowskiego, znanego z sumienności i zdolności nauczyciela, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej 10 we Lwowie. (258)

Axer.

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. z kaucją. Adres Adm Kur. O. B. (216)

Do sprzedania fortepian w dobrym stanie za 200 złr. i kanapa z 6 fotelami zupełnie nowa. Wiadomość ul. Ormiańska l. 35 II. piętro drzwi na lewo. (271)

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych fabryk jak: **Bösendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Streichera, Kapsa, Chytraczka, Hamburgera, Hofbauera, Raddy. Wirtha** itp. najnowszych konstrukcji nabyć można po cenach najumiarkowańszych, również i nieco przegrane w cenie 280 do 340 złr. jakoteż i pianina w składzie **Juli Balko Mussil** istniejącym od lat 40 **we Lwowie** przy ul. Karola Ludwika l. 7. Paki ze śrubami na fortepiany od 4 do 6 zł. [270)

Poszukuje się majątek ziemski z kawałkiem lasu, budynkami inwentarzem w zamian na duży dom piątrowy z ogrodem we Lwowie. Nauczycielki z wyższem wykształceniem znajdą umieszczenie. Wiadomość „Biuro pośrednictw" Kozłowskiego, ul. Skarbkowska we Lwowie. (27[illegible])

Osoba, która przez zapomnienie zmieniła deszczochron po przedstawieniu dnia 7 b. m. w Kasynie miejskiem, raczy tenże tam złożyć, a zarazem może swój w kancelarji Kasyna od brać. [2 6

Angielka żona byłego oficera, bezdzietna, która włada także francuskim i niemieckim językiem, gra dobrze na fortepianie; poszukuje umieszczenia jako „dame de compagnie" adres Kapitan Donner Ostrów, Tarnopol. [277)

Poszukuje się podwójnej mało używanej karety. Oferta pod l. A. w Adm. „Kur. Lwow". (28[illegible])

Do sprzedania w Winnikach pod Lwowem **Realność** z 6½ morgów ogrodu owocowego i warzywnego wraz z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi. Wiadomość u profesora Rychtera ulica Łyczakowska 12 na 1. piętrze. (254)

Technik z praktyką poszukuje zatrudnienia w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia w Adm „Kurjera Lwowskiego" pod adresą J. K. (268]

Mężczyzna lat 30 żonaty posiadający praktykę gospodarczą mogący się wykazać dobremi świadectwami, oraz jest wyuczony ślusarz, kowal i mechanik narzędzi rolniczych poszukuje posady jako pisarz, lub ekonom w Galicji, na Bukowinie, lub w Rosji. Łaskawe zgłoszenia Marian Kz. w Synowódzku niżnem o. p. Lubieńce obok Stryja. (279]

Panienka wykształcona poszukuje miejsca nauczycielki domowej. Zgłoszenia pod adresem: A. A. 18 poste restante Lwów. (280)

Kasjer lub kasjerka z kaucją 500 do 800 zł. potrzebną jest zaraz do handlu. Bliższa wiadomość ul. Skarbkowska l. 37 na dole Leon Bielewicz; od 1 do 2 w południe porozumieć się można. (281)

Poszukuje się pszczelarza do; 200 pni pasieki kawalera na wikt zaraz zgłosić się do stróża ulica Łyczaków l we Lwowie. (273)

Do sprzedania z wolnej ręki folwark w Rudzie Magierowskiej, w powiecie Rawskim, składający się z 50 morgów gruntu, z wygodnym budynkiem mieszkalnym i obszernemi zabudowaniami ekonom w dobrym stanie, ogrodem owocowym i warzywnym, studnia na podwórzu itd. Bliższa wiadomość pod adresą: L. M. w Radoszycach poczta Komańcza. (278)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen

(467] ul. Wałowa l. 19

Dubeltówka Lefoucheaux prawie nowa z wszelkiemi przyborami do sprzedania za mierną cenę. Bliższa wiadomość w biurze p. Pelińskiego ulica Karola Ludwika l. 5. (2[illegible]2)

Poszukuje się 1 lub 2 pokoje kawalerskie umeblowane z osobnym wchodem zaraz lub od 1 kwietnia. Adres: L. R. G. w Admin. „Kurjera Lwowskiego. (283)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje kuchenka etc. ulica Sapiehy l. 3 zaraz do najęcia. (274)

3 pokoje nyża przedpokój kuchnia i spiżarka od 1 kwietnia do najęcia przy ul. Gancarskiej l. 4b. [267)

2 pokoje, kuchnia do frontu na III. piętrze rynek l. 26 do wynajęcia (251)

W odnowionej kamienicy przy ul Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3. pokoje (salon) nyża i kuchnia do wynajęcia. (247)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."